

O. KRZYSZTOF JAN KOWARZ OFM

WIARA A DOJRZAŁOŚĆ OSOBOWA

I. Niedojrzałe postacie wiary. — II. Wiara dojrzała.

Analizując na Soborze Watykańskim II przyczyny współczesnego ateizmu Kościół dochodzi do bolesnego stwierdzenia: „Dlatego w takiej genezie ateizmu nie mały udział mogą mieć wierzący, o ile skutkiem zaniedbań w wychowaniu religijnym albo fałszywego przedstawiania nauki wiary, albo też braków w ich własnym życiu religijnym, moralnym i społecznym, powiedziec o nich trzeba, że raczej przesłaniają, aniżeli pokazują prawdziwe oblicze Boga i religii”¹. Sobór nie zadowolą się jednak tym bolesnym stwierdzeniem, lecz szuka środków zaradczych i je zaleca: „Środka zaradczego na ateizm należy się spodziewać tak od doktryny odpowiednio wyłożonej, jak i od nieskażonego życia Kościoła i jego członków. Zadaniem bowiem Kościoła jest uobecniać i czynić niejako widzialnym Boga Ojca i Jego Syna wcielonego przez nieustanne odnawianie się i oczyszczanie pod kierunkiem Ducha Świętego. Osiąga się to przede wszystkim świadectwem żywej i dojrzałej wiary, usprawionej do tego, aby mogła jasno widzieć trudności i przewycięzać je”².

Co zdaniem Soboru prowadzi do żywej i dojrzałej wiary? Na pierwszym miejscu czynniki nadprzyrodzone, zalecane przez teologię, lecz nie tylko: w tej realistycznej ocenie i etiologii ateizmu Kościół widzi wielkie znaczenie i pomoc w tzw. naukach humanistycznych. I tak się wyraża: „W duszpasterstwie należy uznawać i stosować w dostatecznej mierze nie tylko zasady teologiczne, lecz także zdobyte nauki świeckich, zwłaszcza psychologii i socjologii, tak żeby również i wiernych prowadzić do rzetelniejszego i dojrzałego życia wiary”³.

Rozważanie niniejsze zamierza w duchu psychologii służebnej zwrócić uwagę na główne postacie wiary niedojrzałej (I), by na ich tle skre-

¹ Konstytucja duszpasterska o Kościele współczesnym „Gaudium et Spes”, 19 (Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety, Deklaracje, Poznań 1968, 550).

² Tamże, 21 (552).

³ Tamże, 62 (590)

ślić obraz wiary dojrzałej i twórczej (II). Psychologia wiary⁴ nie ma na celu wkraść się na teren boskiej tajemniczości wiary i ogranicza się wyłącznie do tzw. przedsiionka empirycznego fenomenu wiary. Wiara bowiem — to z jednej strony wezwanie Boże pod adresem człowieka, z drugiej zaś odpowiedź na to wezwanie, a tę można empirycznie poznawać. Pojmowana jest tu nie jako intelektualne przyjęcie objawionych prawd (w coś wierzę), lecz w sensie postawy całej osobowości wierzącego do osobowego Boga (wierzę Tobie). Wiara jako tajemniczy dar łaski i odpowiedź człowieka ma pewną analogię do dobrego ziarna i roli, na którą pada.

I. NIEDOJRZAŁE POSTACIE WIARY

Podobnie jak Boże ziarno pada na różny grunt mniej czy więcej przygotowany, tak i odpowiedź na Boże wezwanie może przybierać różną postać. Pomijając tutaj brak odpowiedzi w niewierze i ateizmie (choć ściśle biorąc i to jest odpowiedzią), zwróćmy uwagę na najczęstsze formy wiary niedojrzałej: na wiarę wygodną i leniwą, lękliwą i ponurą, wiarę narcystyczną i zarozumiałą, wiarę naiwną i infantylną i wreszcie na wiarę agresywną i nienawistną.

1. Wiara leniwa i wygodna

Do najczęściej występujących form niedojrzałej wiary należy wiara leniwa i wygodna. U podstaw leży przekonanie, że wiara jest czymś gotowym, jakimś skarbem, który należy troskliwie strzec i chronić, a więc unikać niebezpiecznych sytuacji, grożących jego utratą. W przekonaniu tym mieści się wprawdzie ziarenko prawdy, trzeba być zawsze czujnym i ostrożnym, lecz nie wolno zapominać, że w dziedzinie duchowej nie mamy gotowego kapitału. Wartości duchowe musimy zawsze na nowo zdobywać. Artysta muzyk nie może spocząć na laurach w przekonaniu o swoich zdolnościach, lecz zanim publicznie wystąpi, musi niestrudzenie ćwiczyć. Podobnie jest i w dziedzinie miłości: absurdem byłoby powołanie się na jakiś kapitał dotychczas okazanej miłości i usprawiedliwienie choćby małego aktu niewierności. Wartości duchowe są talentami, których się nie zakopuje w obawie przed utratą, muszą być puszczane w obieg, co nie wyklucza ryzyka.

⁴ Literatura na temat psychologii wiary jest bardzo obszerna; tutaj tylko kilka najważniejszych pozycji: H. Müller-Pozzi, *Psychologie des Glaubens*, München 1975; *Glauben ohne Angst*, hg. E. J. Lutz, München 1972; E. Biser, *Glaubenprobleme*, Augsburg 1970; *Glaube — Unglaube*, hg. H. J. Türk, Mainz 1971; H. Fries — E. Simonis, *Was heisst glauben?*, Düsseldorf 1969, (Das theologische Interview, 5); K. Brem, *Glauben in der Lebensmitte*, Freiburg Brg. 1965; N. Scholl, *Befreiter Glaube — befreiender Glaube*, München 1974; N. Scholl, *Kleine Psychoanalyse christlicher Glaubenspraxis*, München 1980; A. Heimler, *Selbsterfahrung und Glaube*, München 1976; A. Heimler, *Identitätsfindung und Glaubensvollzug*, Katechetische Blätter (Kirchliche Jugendarbeit, 95 (1970) 5, 257—273; J. B. Phillips, *Dein Gott ist zu klein*, Schloss Craheim 1971; H. Brandenburg, *Kinderkrankheiten des Glaubens*, Wuppertal 1975; O. Haendler, *Angst und Glaube*, Berlin 1953; G. Siegmund, *Gottesglaube und seelische Gesundheit*, Würzburg 1962; L. Klein, *Glaube, Gehorsam und Gewissen*, Meitingen-Freising 1970; A. Exeler, J. B. Metz, K. Rahner, *Hilfe zum Glauben*, Benziger 1971; J. Ratzinger, *Glaube und Zukunft*, München 1970.

Również i wiara pojęta jako skarb posiadany jest wielkim nieporozumieniem. Nie jest ona wygodną odpowiedzią, dyspensującą wierzącego od pytania; przeciwnie do samej istoty jej należy pytanie, postawa pytająca, jak to słusznie mówi A. Exeler: „Do wiary należy pytanie. Żywa wiara, jaka kontynuuje ów ruch, biorący swój początek z dokumentów biblijnych, nie prowadzi do uspokojenia postawy pytającego, lecz ją uruchamia. Natomiast wiara unikająca pytań lub dająca na każde powstałe pytanie gotową odpowiedź, jest zagrożona: może stać się systemem zamkniętym, który albo już jest pozbawiony życia albo musi się bronić przeciw wszelkim próbom zakwestionowania... Pytania, z jakimi się wiara spotyka, staje się pożywką dla tkwiącej w samej wierze dynamiki pytającej. Wiara taka wciąż na nowo przewycięża wszelkie grożące jej skostnienia”⁵.

Z historią wiary u poszczególnego wierzącego jest chyba podobnie jak z historią dogmatów: one przecież krystalizowały się w zetknięciu i rozprawianiu się z niewiarą i herezją.

H. Fries powiada: „Zachowanie wiary jest ważnym zadaniem..., lecz jeśli się ograniczam do niego, mogę ją również utracić. Postawa czysto zachowawcza jest błędną postawą, bo wiarę zachować można tylko wtedy, gdy jest wystawiona na próbę”⁶.

Wiara zawsze implikuje ryzyko, a brak ryzyka to albo następstwo wygodnej, bezproblemowej wiary albo też jej przyczyna albo jedno i drugie zarazem.

2. Wiara infantylna i naiwna

Język polski precyzyjnie odróżnia dziecięcość od dziecinności. Dziecięcość jest pozytywną cechą, zawiera w sobie to, co szczególnie zaznacza się i przebija w zachowaniu się dziecka zdrowego i normalnego, lecz wcale nie powinno być porzucone bez szkody dla człowieka, kiedy mija wiek dziecka, jak np. optymizm, otwartość, zaufanie do siebie, innych i świata.

Dziecinność (infantyizm) natomiast to tyle co zastój w rozwoju, to zachowanie się niepoważne i niedojrzałe, objawiające się np. w ucieczce w chorobę przed ważną decyzją życiową.

Infantyizm również przejawiać się może w dziedzinie religijnej i wywierać zgubny wpływ na życie wiary. A. Görres, katolicki psychoanalityk, zjawisko to piętnuje takimi słowami: „Ciężkim zagrożeniem życia moralnego, nie dosyć dostrzeżonym w Kościele katolickim, jest usiłowanie powracania do uszczęśliwionej i chroniącej sytuacji pokoju dziecięcego (Kinderstube)... I tak rzeczywiście wychowanie pseudokatolickie często produkuje „dorosłe dzieci”. Autorytetowi nie rzadko jest na rękę infantylne posłuszeństwo, bo ułatwia mu życie, ... Autorytetowi zawsze grozi pokusa zachęcania do fałszywego posłuszeństwa, wspierania je, a nawet nagradzania”⁷.

Słowa te zawierają dość mocną przesadę, lecz zasługują mimo to na

⁵ A. Exeler, *Fragender Glaube*, w: A. Exeler — J. B. Metz — K. Rahner, *Hilfe zum Glauben*, Benziger 1971, 12.

⁶ H. Fries, cyt. za: *Glauben ohne Angst*, 22.

⁷ A. Görres, *Pathologie des katholischen Christentums*, w: *Handbuch der Pastoraltheologie*, II/1. Freiburg 1971, 327 i n.

baczną uwagę ze względu na bogaty dorobek i doświadczenie autora, któremu wcale nie zależy na taniej krytyce Kościoła.

Zagadnienie infantylizmu religijnego obszernie omawia N. Scholl, wyróżniając cały szereg cech infantylnego i naiwnego zachowania się w tej dziedzinie, jak np. nieodpowiedni poziom aspiracji i nienormalne utożsamianie się z rodzicami i innymi autorytetami⁸. Na tę ostatnią cechę warto zwrócić baczniejszą uwagę. Z. Freud tłumaczył powstanie sumienia moralnego tzw. mechanizmem nadjaźni. W sumieniu nie widzi nic innego jak tylko echo zakazów i nakazów rodziców i innych wychowawców, nawet już nie żyjących⁹. Jest to wprawdzie fatalne uproszczenie i uogólnienie tak bardzo złożonego fenomenu moralności, zawiera jednak ziarenko cennej prawdy, bo pewna — jeżeli tak można mówić — część postulatów i imperatywów moralnych ma takie pochodzenie, jakie wszystkim przypisuje Freud. Tego się nie da zaprzeczyć. Człowiek dojrzały musi się unieależniać od tych nieraz naiwnych i rozwojowi swemu szkodliwych postulatów nadjaźni. I tu powstaje pytanie: Czy nie istnieje również coś takiego jak „nadjaźń eklezjogenna”, powstała na skutek uświadomienia wierzącemu, że jest i ma być zawsze poddanym „Matce Kościołowi”, ufając jej wielowiekowemu doświadczeniu. Niebezpieczeństwo leży w tym, że w odróżnieniu od rodzonej matki, od której dorastający stosunkowo łatwo się emancypuje, człowiek i jako dorosły pozostaje dzieckiem „Matki Kościoła”¹⁰. Model „matki” stosowany na oznaczenie Kościoła ma swoje znaczenie, nieostrożne i zbyt częste szafowanie nim może jednak prowadzić wierzących do zahamowania procesu dojrzewania i dorastania w wierze pełnej i twórczej.

Należy tu różnicować: człowiek dorastający a nawet dorosły odnosi się do rodzonej matki z pietyzmem, wdzięcznością i szacunkiem, o ile ta reaguje na to taktem i dystansem. Czy nie należałoby i z tego się czegoś nauczyć w życiu kościelnym?

Przy takim rozumieniu Kościoła jako Matki byłoby chyba mniej infantylizmu w życiu religijnym.

3. Wiara narcystyczna i zarozumiała

Innym przejawem wiary niedojrzałej jest wiara narcystyczna i zarozumiała. Jest tak bardzo zapatrzona w siebie (niemały wpływ ma tu błędne i wąskie zrozumienie zasady: „Exstra Ecclesiam (Romanam nulla salus”), że nie docenia wartości innych wyznań chrześcijańskich. Sobór Watykański II chciał i tu dokonać „rewolucji” i „metanoi” (por. Dekret o ekumenizmie „Unitatis redintegratio”), lecz postawy przez wiele wieków systematycznie utrwalane nie ulegają zmianie nawet przez takie wiekowe wydarzenie, jakim był Sobór Powszechny. Skrajną postacią takiej wiary jest „narcyzm konfesjonalistyczny”, nacechowany zarozu-

⁸ N. Scholl, *Kleine Psychoanalyse der christlichen Glaubenspraxis*, 54—63.

⁹ O nadjaźni mówi Z. Freud: „W rezultacie długiego okresu dzieciństwa, podczas którego życie rozwijającego się człowieka zależne jest od rodziców, w jego „ja” wykształca się specjalna instancja, w której wpływ rodziców trwa nadal. Instancja ta otrzymała nazwę „nad-ja” superego (Überich). O ile superego oddziela się od ego lub mu się przeciwstawia, stanowi ono trzecią siłę, do której ego musi się dostosować” *Poza zasadą przyjemności*, Warszawa 1976, 147.

¹⁰ Por. R. Schermann, *Woran die Kirche krankt*, Düsseldorf — Wien 1981, 242.

miałością. Znamienna jest wypowiedź anonimowego autora z zeszłego stulecia: „Znamy tylko jedną prawdę, również w dziedzinie religijnej, mianowicie katolicką. Wszelkie odchylenie od niej to nieprawda, której usunięcie każdego ucieszy, kto jest w posiadaniu prawdy. Zawsze wprawdzie będą wrogowie wiary, lecz protestantyzmu w sensie tzw. reformatorów przyszłe stulecie prawie nie będzie znało”¹¹. Co tu szczególnie uderza to pojmowanie wiary w sensie posiadłości i skarbu, którego należy strzec i chronić.

Postawa taka może łatwo doprowadzić do zarozumiałości konfesyjnej z wszelkimi następstwami, ta znowu zagraża prawdziwej i autentycznej wierze, która nie jest do pomyślenia bez pokory, diametralnie przeciwnej zarozumiałości.

4. Wiara ponura i lękliwa

Ewangelia dosłownie znaczy tyle do Dobra, Wesoła Nowina, a chrześcijaństwo jest z natury swojej religią radości. Wątek radości przewija się przez cały Nowy Testament, począwszy od orędzia anielskiego na polach betlejemskich (Łk 2, 10) poprzez przypowieści o Królestwie niebieskim (Mt 13, 44; Łk 15, 5) do radosnej wieści o uczcie Baranka w Apokalipsie (19, 7).

Jak się to mogło stać, że z „radosnej nowiny” stała się „groźna nowina (Frohbotschaft = Drohbotschaft) i wskutek tego z religii radosnej religia lęku i groźby? Wiara ponura i lękliwa, jaka wyrasta z takiego gruntu, to inna postać wiary niedojrzałej i patologicznej.

N. Scholl wymienia cały szereg przyczyn deformacji prawdziwej wiary: filozofię stoicką, dla której ideałem mędrca był człowiek wyzuty z wszelkich namiętności i znoszący cierpliwie i z równowagą ducha wszelkie zrzędzenia losu, a w życiu cnotliwym znajdował jedyne źródło szczęścia. Bez wpływu na taką postawę nie była również mentalność prawnicza Rzymian, wtłaczająca człowieka do systemu praw i przepisów, tak że dla spontaniczności, wyobraźni i dobrze pojętej wolności nie było wiele miejsca, a przecież spontaniczność i wolność to nieodzowny warunek radości. Trzeba tu wspomnieć poza tym i manicheizm, który teoretycznie wprawdzie został potępiony, praktycznie jednak zaraził duchowość chrześcijańską fatalnym podziałem na materialne (i złe) ciało i na duchową (dobrą z natury) duszę¹². Wszystkie te i inne czynniki spowodowały zdaniem N. Scholla tragiczne w skutki przesunięcie akcentu: „Krzyża i Zmartwychwstania nie widziano w ich istotnej jedności. Krzyż uległ odizolowaniu i stał się symbolem chrześcijaństwa. I stąd nic dziwnego, że na skutek tego przecenienia Krzyża, nie dającego się w żaden sposób teologicznie uzasadnić, musiało dojść do wyparcia „risus paschalis”, śmiechu wielkanocnego, a jego miejsce zajęła „święta powaga” i „głębokie wzruszenie” „Mysterium caritatis” zostało wyparte przez „Mysterium tremendum” Wytworzyło się takie skojarzenie: „eschaton” (rzeczy ostateczne) = sąd ostateczny, niebo i piekło, zamiast eschaton = wieście na radosną ucztę Baranka... (Mt 25, 21, Ap 19, 9), co zagroziło poważnie radości chrześcijańskiej” Kościół ma zdaniem

¹¹ Schlesisches Kirchenblatt, Eine Zeitschrift für Katholiken aller Stände, hg. A. Meer, 43 (1877), 4 n.

¹² N. Scholl, *Befreiter Glaube — Befreinder Glaube*, 118 n.

N. Scholla przyczynić się do humanizacji świata, do tego, by Dobra, Wesoła Nowina miłości odbiła się głośnym echem w życiu rodzinnym i społecznym. Powinien iść w ślady Apostoła Narodów, który siebie i współpracowników swoich nazwał „współtwórcami radości” (2 Kor 1, 24)”¹³. Dojrzała wiara wyrasta jedynie z podłoża zdrowej i dojrzałej osobowości, a jednym z podstawowych rysów tejże jest radość. Prawda ta zasługuje na przypomnienie zwłaszcza w wychowaniu religijnym. Radość chrześcijańska daje człowiekowi świadomość, że jest przyjęty przez Boga i złączony z całą ludzkością. Pomaga jemu pokonywać lęk i trwogę egzystencjalną. Radość chrześcijańska rozszerza się na wszystkich ludzi, nie jest tylko chwilowym, krótkotrwałym wybuchem płomienia, lecz czymś nieustającym. Chrześcijanin cieszący się ze swej wiary, wie że świat jest czymś przemijającym, wiara stawia człowieka nad rzeczami, daje mu szerokie horyzonty¹⁴.

5. Wiara agresywna

Najbardziej haniebną karykaturą wiary jest wiara agresywna, wiara bez miłości, wiara nienawidząca i nienawistna.

Agresja odgrywa wielką rolę w zachowaniu się normalnym i patologicznym człowieka. Wyraża się ona w zaatakowaniu wroga i przeciwnika, czynem lub słowem. Do najsmutniejszych kart historii Kościoła i chrześcijaństwa należą chyba te, które opisują prześladowania „innowierców”. U podstaw agresywnego zachowania się ludzi wierzących może leżeć autentyczna wiara, która jednak hołduje zasadzie „cel uświęca środki” nie cofając się nawet przed środkami najbardziej nieludzkimi (inkwizycja)¹⁵.

Powiązanie między wiarą i agresją może być odwrotne: Wiara, przekonanie o niej, może być parawanem ukrywanej agresji. Jest to pseudo-wiara, wiara nadużywana jako usprawiedliwienie ukrytej agresji. Przypomina logikę faryzeusza w świątyni (Łk 18, 10): ponieważ trudno przyznać się nawet przed sobą do braku miłości bliźniego, to można powołać się na cały szereg dobrych uczynków spełnianych wobec drugiego i przekonać się, że w stosunku do Boga i bliźniego wszystko jest w porządku. Ukrytą logikę człowieka o agresywnej wierze można by tak zrekonstruować: Boże, jak bardzo muszę być wierzący, że nie

¹³ Tamże, 122.

¹⁴ Tamże, 121.

¹⁵ Por. N. Scholl, *Kleine Psychoanalyse*, 112—134. Różne typy niedojrzałej wiary wymienia J. Twardowski w wierszu „O wierze”:

„Jak często trzeba tracić wiarę
urzędową
nadętą
zadzierającą nosa do góry
asekurującą
głoszoną stąd dotąd
żeby odnaleźć tę jedyną
wciąż jak węgiel jeszcze zielony
tę która jest po prostu
spotkaniem po ciemku
kiedy niepewność staje się pewnością
prawdziwą wiarą bo całkiem nie do wiary”.
(*Znaki ufności*, Kraków 1971, 95).

uchylam się od walki z innowiercami, gotów jestem przecież chodzić po trupach.

Krótko opisane typy niedojrzałej wiary, jak wiara leniwa i wygodna, narcystyczna i zarozumiała, naiwna i infantylna, ponura i lękliwa i wreszcie agresywna nie stanowią logicznie wykluczających się członów podziału. Raczej się nakładają i wzajemnie warunkują. I na pewno można by jeszcze wymienić inne typy niewystarczającej wiary. Przejdźmy teraz do próby scharakteryzowania wiary dojrzałej i twórczej.

II. WIARA DOJRZAŁA

Opisane wyżej typy niedojrzałej wiary to negatyw, na tle którego zarysowuje się wiara pełna, dojrzała i twórcza, uwarunkowana, dojrzałą, a raczej wciąż dojrzewającą osobowością (1). Zachodzi jednak i odwrotna relacja: dojrzała wiara jest jednym z głównych czynników twórczej samorealizacji wierzącego, objawiającej się w coraz doskonalszym dojrzewaniu osobowości (2).

1. Dojrzała osobowość i jej wpływ na rozwój wiary

Scholastyczne adagium: „gratia supponit naturam” (łaska buduje na naturze i ją zakłada) ma zastosowanie i w naszej problematyce, tak że można by parafrazując powiedzieć: „fides supponit personalitatem” (wiara bazuje na osobowości i ją zakłada). Stwierdziliśmy już, że niedojrzałe typy wiary są następstwem niedojrzałej osobowości, chociaż każdy z tych typów zawiera pozytywną cechę, jednak w karykaturalnej przesadzie.

Na czym polega dojrzałość osobowa? Dokumenty Soboru Watykańskiego II na kilku miejscach postulują dojrzałość osobową, wymieniając także jej cechy, jak np. stałość ducha, zdolność podejmowania poważnych decyzji i właściwy sposób osądzania zdarzeń i ludzi;¹⁶ trudno jednak znaleźć w tych tekstach wyczerpującą definicję dojrzałości osobowej, co zresztą nie było zadaniem Soboru.

Czym jest dojrzałość osobowa? Dojrzewanie jest jedną z istotnych cech życia w ogóle. Im wyżej idziemy po drabinie hierarchicznej istot żyjących, tym większy zauważamy wpływ wartości duchowych i własnej aktywności. Dojrzewanie zboża dokonuje się bez udziału czynnego rośliny. Natomiast na dojrzewanie erotyczno-seksualne człowieka niemały wpływ mają czynniki kulturowe, skutkiem których dojrzewanie może być przyspieszone. Gdy chodzi o dojrzewanie intelektualne, to przy wielkiej roli czynników genetycznych bardzo ważna jest własna aktywność osobnika. Dojrzałość osobowa zaś wymaga maksimum wysiłku samorealizacyjnego i stąd należałoby raczej mówić o nieustannym dojrzewaniu.

Dojrzewanie osobowe jest procesem bardzo złożonym, zjawiskiem wielowymiarowym. Wchodzą tu takie czynniki, jak dojrzała jaźń, dojrzałość uczuciowa, moralna i społeczna itd.

Za H. Rempleinem można powiedzieć, że ideałem osobowości (w zastosowaniu do naszej problematyki: jej dojrzałości) jest stopień

¹⁶ Dekret o formacji kapłańskiej „Optatam totius”, 11, (293).

udanej syntezy między duchowością a spontanicznością jako dwiema biegunami osobowości: „Spontaniczna żywotność i duch powinny się w osobowości wzajemnie przenikać: przeżycie ma być nośnikiem ducha i dostarczać mu konkretnych energii, duch znowu ma przeżycie przekształcać i doskonalić”¹⁷.

I tak dojrzała osobowość stanie się podłożem dojrzałej integralnej wiary. A. Heimler, specjalista w dziedzinie psychologii wiary, odróżnia wiarę pochodzącą z jaźni (selbthafter Glaube) oraz pochodzącą z ja człowieka (ichbezogener Glaube)¹⁸. U podstaw tego rozróżnienia leży chyba koncepcja osobowości G. G. Junga, który w jaźni (Selbst) upatruje całość osobowości, natomiast w ja (Ich) małą jej część, mianowicie ośrodek świadomości. Wiarę w pierwszym znaczeniu nazywa również integralną wiarą, co też pokrywa się z dojrzałą postacią wiary. Inną cechą tej postawy religijnej jest jej wymiar międzyludzki. Nie powstaje ona i nie działa w próżni, lecz jedynie w międzyosobniczej komunikacji. Wiara integralna (dojrzała) to ostatecznie uczestnictwo w życiu Chrystusa, to uosobienie w „Pełni Chrystusa” (Ef 4, 13), to uczestnictwo w odkupieniu¹⁹.

Podobnie jak Chrystus jest miarą miłości, tak i też i żywej, dojrzałej i doskonałej wiary, jak to trafnie ujmuje N. Scholl: „Wiara chrześcijańska powinna w swojej realizacji wzorować się na Jezusie. On jest miarą i nie tylko tego, w co mamy wierzyć, lecz również jak. Można by zaryzykować twierdzenie, że to drugie ma dla naszej wiary decydujące znaczenie”²⁰. Między wiarą a Kościołem jest zdaniem naszego autora bardzo ścisły związek: „Uczniowie, którzy w naśladowaniu Jezusa dali się pozyskać przez Boga dla realizacji wiary, stanowili zaczyn nowej społeczności. Ci właśnie ludzie, którzy usiłowali urzeczywistnić we własnym życiu wezwanie wiary Jezusa, przynoszącej wolność, położyli fundament pod Kościół... Wiara po myśli Jezusa zawsze implikuje Kościół”²¹. Z tego wynika, że zdrowa, dojrzała wiara ma niemały wpływ na zdrowie i twórcze stosunki w Kościele, natomiast wiara niedojrzała powoduje patologiczne zjawiska.

Wiara dojrzała przejawia się jednak również w czysto ludzkich formach zachowania: w zaufaniu, radości, odwadze, humorze, przebaczeniu itd. Zdrowa, dojrzała i integralna wiara jest syntezą „namiętności” (Leidenschaft) i „twórczej pasywności” (Gelassenheit) a więc twórczo-pasywną namiętnością („gelassene Leidenschaft”), jak słusznie zauważa N. Greinacher²².

2. Dojrzała wiara i jej rola w samorealizacji człowieka

Między dojrzałą wiarą a osobowością zachodzi relacja zwrotna: dojrzała osobowość uzdalnia do twórczej i pełnej wiary, ta znowu staje się czynnikiem coraz bardziej udanej samorealizacji, do ciągłego i coraz

¹⁷ H. Rempelin, *Psychologie der Persönlichkeit*, München-Basel 1956, 416—417.

¹⁸ A. Heimler, *Identitätsfindung und Glaubensvollzug*, Katechetische Blätter (Kirchliche Jugendarbeit, 95 (1970) 5, 272—273.

¹⁹ A. Heimler, *Selbsterfahrung und Glaube*, München 1976, 64.

²⁰ N. Scholl, *Befreiter Glaube*, 9.

²¹ Tamże, 14.

²² Por. N. Scholl, *Kleine Psychoanalyse*, 181.

doskonalszego dojrzewania osobowości. Zaprzeczają temu ateiści, upatrując w wierze i religii w ogóle czynnik, a nawet główne źródło alienacji, wyobcowania, będącego diametralnie przeciwnym procesem do samourzeczywistnienia. Nawet tak poważny myśliciel jak N. Hartmann uległ takim apriorystycznym uprzedzeniom. Pod adresem ludzi religijnych wysuwa m.in. takie zarzuty: oczekując lepszego, pozagrobowego losu zaniedbują życie obecne. Dalej posądza ich o to, że oddając się Bogu tym samym zdradzają człowieka. Widzi niebezpieczeństwo również w przekonaniu o Boskiej Opatrzności, która jest nie do pogodzenia z wolnością i odpowiedzialnością człowieka²³. Nie tu jest miejsce na gruntowne odparcie tych zarzutów, pragniemy jedynie wskazać na pozytywną rolę dojrzałej wiary geniuszy religijnych, zwłaszcza świętych (niekoniecznie formalnie kanonizowanych). Uderza nas fakt, że zdrowa wiara i religijność nie tylko nie prowadzi do ucieczki od świata, nie tylko nie jest zdradą i czynnikiem alienacji wierzącego, lecz przeciwnie: pomaga mu do osiągnięcia szczytu i pełni człowieczeństwa oraz samorealizacji, a co więcej, inspiruje go do umożliwienia tejże u ludzi nieszczęśliwych. Wystarczy tu wymienić tak bardzo znane postacie, jak św. Wincencego a Paulo, św. Jana Bosco, bł. Brata Alberta, Matkę Teresę z Kalkuty.

Możemy przypuszczać, że zarzuty oskarżające religię i wiarę wysuwane np. przez N. Hartmanna, są albo czysto aprioryczne, albo też oparte na spotkaniu ludzi, o których mówi Sobór, „że wiarę raczej przesłaniają aniżeli ją okazują”.

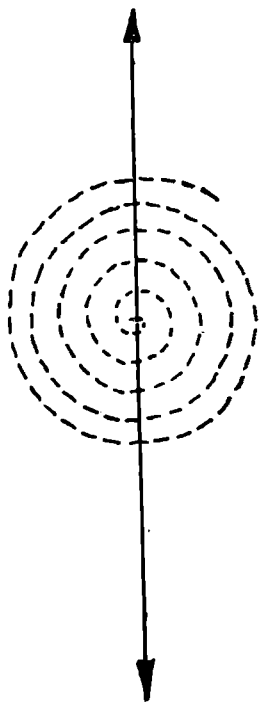
Skoro dojrzała wiara sprzyja samorealizacji, a niedojrzała ją utrudnia, to brak wiary, czyli niewiara może pociągnąć za sobą ciężkie kryzysy osobowe, nawet psychozę. Wykazał to na podstawie wnikliwej analizy biograficznej A. Strindberga znany teolog i psycholog G. Siegmund. Religia tego wielkiego pisarza zawsze nosiła piętno nieautentyczności. Nie była to wiara samodzielna, dała się wprzęgnąć w służbę innych tendencji i potrzeb psychicznych. Wyrzuty sumienia zapędziły Strindberga w ramiona pietyzmu i tak wiara jego staje się sentymentalna. Kocha Boga nie dla niego samego, lecz z pobudek sentymentalnych, a gdy te zawodzą, religijność pisarza się załamuje. Boga, niebo i wieczność wyrzuca poza burtę własnego okrętu życiowego. Utrata wiary w Boga powoduje sceptycyzm i nihilizm. A potem następuje wybuch choroby umysłowej, co G. Siegmund tłumaczy ucieczką w psychozę (schizofrenię). Nieznośna presja lęku, spowodowanego wyrzutami sumienia i bezsensu nihilistycznego pozostawiają Strindbergowi tylko dwie alternatywy: śmierć lub chorobę umysłową. Później do wiary powraca, lecz nie uzyskał już pełnego zdrowia psychicznego, gdyż — jak interpretuje to G. Siegmund — nie chciał się zdecydować na akceptację swojej pełno-ludzkiej roli. Pewną ulgę daje mu ucieczka przed światem do samotności²⁴.

Wróćmy jednak do wpływu dojrzałej wiary i religijności na rozwój i samourzeczywistnienie osobowości oraz do odwrotności tej relacji, co ilustruje nam poniższy schemat:

²³ N. Hartmann, *Ethik*, Berlin-Leipzig 1926, 737—740.

²⁴ G. Siegmund, *Gottesglaube und seelische Gesundheit*, Würzburg 1962, 147—155.

STOPIEŃ DOJRZAŁEJ WIARY



im doskonalsza wiara, tym większe szanse udanej samorealizacji osobowości i odwrotnie: im lepsza gleba osobowości, tym dojrzsza wiara.

SAMOREALIZACJA OSOBOWOŚCI

ZAKOŃCZENIE

Rozważanie niniejsze możemy streścić w następujących тезach:

1. Za szerzący się ateizm współczesny niemalą odpowiedzialność ponoszą wierzący, którzy przejawiają wiarę niedojrzałą;

2. Do najważniejszych typów niedojrzałej wiary należą: wiara leniwa i wygodna, naiwna i infantylna, narcystyczna i zarozumiała, ponura i lękliwa oraz agresywna. Wyrastają one na gruncie niedojrzałej osobowości.

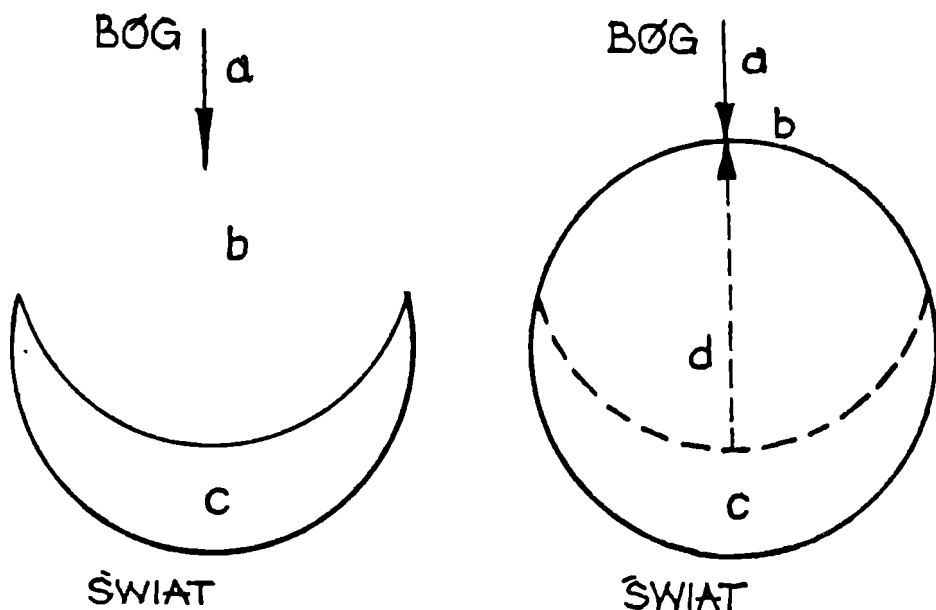
3. Jedynie na fundamencie dojrzałej osobowości wznosić się może dojrzała wiara.

4. Jest i relacja odwrotna: dojrzała wiara i religijność skutecznie przyczynia się do samorealizacji wierzącego, a jej brak może doprowadzić do ciężkich zaburzeń osobowości.

Jakie płyną stąd wnioski praktyczne? W duszpasterstwie jak i w wychowaniu religijnym, pojętych jako służba wierze należy pomagać wierzącym w przywracaniu im pełni i dojrzałości człowieczeństwa (przy pomocy rezultatów badawczych psychologii). Człowiek współczesny zafascynowany i oddany światu materialnemu i technicznemu, zatracza „zmysł” dla Boga (schemat A); dopiero zintegrowana osobowość daje szanse nawiązania kontaktu z Bogiem poprzez wiarę (schemat B). To jest głównie praca psychologa wiary²⁵.

²⁵ N. Scholl wykazuje, jak wielce pożyteczna może być analiza psychologiczna wiary (por. jego dzieło: *Kleine Psychoanalyse*).

Równocześnie trzeba pomagać w przerzucaniu pomostu wiary między Bogiem a współczesnym człowiekiem. Trudno pomyśleć, by jedno zadanie mogło odbyć się bez wsparcia drugiego, do którego powołany jest zwłaszcza teolog.



a — wezwanie Boga

b — odpowiedź człowieka (wiara)

c — osobowość zdeintegrowana

d — wysiłek integracyjny

Wiara jest zarazem „darem Boga i świadomą postawą człowieka”, jest wzbogaceniem, jak trafnie to ujmuje Papież Jan Paweł II (będąc jeszcze kardynałem w Krakowie): „Widać stąd, że wzbogacenie wiary, które przyjmujemy jako zasadniczy postulat realizacji Vaticanum II, należy rozumieć dwojako. Należy je rozumieć nie tylko jako wzbogacenie treści wiary, zawarte w nauczaniu soborowym, ale należy je rozumieć jako płynące z tychże treści wzbogacenie całej egzystencji człowieka wierzącego w Kościele. Tak więc to wzbogacenie wiary w znaczeniu obiektywnym, przedmiotowym, które wyznacza nowy etap w dążeniu Kościoła „do osiągnięcia pełni prawdy Bożej”, jest wzbogaceniem w znaczeniu podmiotowym, ludzkim, egzystencjalnym”²⁶. By jednak wiara oznaczała wspomniane wzbogacenie, musi być świadoma: „Świadomość wiary nie utożsamia się z samą wiedzą, z wszechstronną bodaj znajomością treści Objawienia — bardziej jeszcze polega ona na momencie egzystencjalnym, wiara bowiem nadaje znaczenie całemu istnieniu człowieka. Cała egzystencja człowieka wierzącego stanowi odpowiedź na dar Boga, jakim jest Objawienie. W tym też kierunku należy skierować postulat wiary świadomej. Postulat wiary świadomej jako postulat wzbogacenia wiary od strony podmiotu — to nic innego jak stała troska o odpowiedź dawaną ze strony człowieka Bogu, który siebie objawia”²⁷. Wiara świadoma to tyle co wiara dojrzała i pełna, diametralnie przeciwna „małej wierze”, jaką tak mocno piętnuje Chrystus. (Mt 6, 30; 14, 31). Tylko taka wiara uzdalnia nas, by zwycięsko stawić czoło falom szerzącego się ateizmu współczesnego.

²⁶ K. Wojtyła, *U podstaw odnowy*, Kraków 1972, 14.

²⁷ Tamże, 19.